

GŁOS Z WIE CZER NIKA

PARAFIA
WIECZERZY
PAŃSKIEJ
PALLOTYNI



Rok XXIV **nr 135**

Grudzień 2020 r. – marzec 2021 r.

TEMAT NUMERU

JESTEŚMY TYLKO PRZECHODNIAMI NA TYM ŚWIECIE (BENEDYKT XVI)

DROGIE CZYTELNICZKI, DRODZY CZYTELNICY

Oddając do Waszych rąk kolejny numer „Głosu z Wieczernika” informujemy, że ksiądz Proboszcz mianował księdza Sebastiana Kołodziejskiego Redaktorem Naczelnym naszej parafialnej gazety. Księdzu Sebastianowi gratulujemy i życzymy, aby pod jego kierunkiem „Głos z Wieczernika” zyskał na atrakcyjności.

Jako temat – powstającego w okresie Wielkiego Postu – numeru wybraliśmy słowa Ojca św. Benedykta XVI: *Jesteśmy tylko przechodniami na tym świecie*. Z jednej strony wpisując się one doskonale w wielkopostną zadumę, kiedy w sposób szczególnie uświadamiamy sobie kruchość ludzkiej egzystencji. Z drugiej strony refleksję nad przemijalnością życia wywołują również zamieszczone tu teksty.

Jeszcze tak niedawno świętowaliśmy 90. urodziny księdza Romana Dzwonkowskiego – z radością i wdzięcznością dla Jubilat. Miesiąc później uczestniczyliśmy we Mszy św. i ceremonii pogrzebowej ks. Romana. Był do końca bardzo aktywny. Posługiwał w naszym kościele,

pracował naukowo, towarzyszył parafianom w ich ostatniej drodze. We wzruszających słowach żegnał tych, z którymi zaprzyjaźnił się w czasie wielu spędzonych w Lublinie lat. Jedną z takich osób wspominamy w niniejszym numerze.

Kilkanaście dni później dotarła do nas wiadomość o śmierci księdza Proboszcza Jerzego Błaszczaka, pierwszego i głównego budowniczego naszego kościoła oraz domu parafialnego. Zważywszy na fakt, że ks. Jerzy – również w ostatnim czasie – podejmował wiele inicjatyw duszpasterskich i społecznych, jego śmierć była dla nas absolutnym zaskoczeniem.

Zmarłych kapłanów, którym winniśmy naszą wdzięczną pamięć modlitewną, polecamy Bożemu Miłosierdziu.

Do Autorów zamieszczonych tu tekstów kierujemy serdeczne podziękowania, a Was wszystkich zapraszamy do lektury.

W imieniu redakcji
Jolanta Janoszczyk

SPIS TREŚCI

Jesteśmy tylko przechodniami na tym świecie (Benedykt XVI) – <i>Jolanta Janoszczyk</i>	4
Jubileusz – czasem zadumy i wdzięczności – <i>ks. Czesław Parzyszek</i>	8
Kochany Dostojny Jubilacie!	13
Ks. Roman Dzwonkowski SAC (1930-2020) – <i>ks. Stanisław Tylus</i>	14
Pożegnanie	18
Odszedł... – <i>Jolanta Zaleska</i>	22
Badacz polskiego wychodźstwa i Kresów Wschodnich – <i>ks. prof. dr hab. Roman Dzwonkowski SAC – Adam Bobryk</i>	24
Święci są wśród nas – <i>Elżbieta Dmoszyńska</i>	28
Ks. Jerzy Błaszczak SAC (1942-2021) – <i>ks. Stanisław Tylus</i>	30
Proboszcz – budowniczy	34
Homilia wygłoszona podczas pogrzebu śp. Magdaleny Rzączyńskiej (10 stycznia 2020 r.) – <i>ks. Roman Dzwonkowski SAC</i>	36
Wspomnienie – <i>Zofia Rzączyńska</i>	38
Barbara Magdalena Maria Rzączyńska – <i>Krzysztof Rzączyński</i>	40
Madzia – <i>Mieczysław Kseniak</i>	42
Wspomnienie o Barbarze Magdalenie Rzączyńskiej – <i>Elżbieta Sławikowska</i>	44
Była jak jasny promień... – <i>Maria i Krzysztof Przesmyccy</i>	45
Św. Wincenty Pallotti (komiks) – <i>Alek Bednarski</i>	46

ŚPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI
TAK SZYBKO ODCHODZĄ
ZOSTANĄ PO NICH BUTY
I TELEFON GŁUCHY [...]
POTEM CISZA NORMALNA
WIĘC CAŁKIEM NIEZNOŚNA
JAK CZYSTOŚĆ URODZONA
NAJPROŚCIEJ Z ROZPACZY
KIEDY MYŚLIMY O KIMŚ
ZOSTAJĄC BEZ NIEGO [...]

KS. JAN TWARDOWSKI

„Głos z Wieczernika”: pismo do użytku wewnętrznego, wydawane przez parafię pod wezwaniem Wieczery Pańskiej w Lublinie (księża pallotyni)

Redakcja: ks. Sebastian Kołodziejski (redaktor naczelny), Jolanta Janoszczyk, ks. Artur Manelski, Monika Pirbudagian, Ewelina Wilkołek

Opracowanie graficzne i skład: Paweł Góra

Druk: Drukarnia Standruk
ul. Rapackiego 25, 20-150 Lublin
www.standruk.com

Adres redakcji: Al. Warszawska 31, 20-803 Lublin
e-mail: lublin@pallotyni.pl
www.wieczerza.lublin.pl

TEMAT NUMERU

JESTEŚMY TYLKO PRZECHODNIAMI NA TYM ŚWIECIE (BENEDYKT XVI)

Jolanta Janoszczyk

Współczesny człowiek na co dzień niechętnie podejmuje refleksję nad własną skończonością. Są jednak takie okresy, w których częściej myślimy o przemianach. Doświadczamy tego na przykład w listopadzie – miesiącu poświęconym pamięci zmarłych, czy w Wielkim Poście, w czasie którego wyraźniej brzmią w naszej świadomości słowa: *Prochem jesteś i w proch się obrócisz*. Również panująca od roku pandemia koronawirusa uświadamia nam kruchość życia i naszą śmiertelność.

Na tej ziemi jesteśmy tylko przechodniami i pielgrzymami, zmierzającymi

ku ojczyźnie niebieskiej, o czym mówi w wielu miejscach Pismo Święte, np.:

- *Jesteśmy bowiem pielgrzymami przed Tobą i przychodniami, jak byli wszyscy przodkowie nasi; dni nasze jak cień na ziemi [mijają] bez żadnej nadziei.* (1 Krn 29, 15);
- *W wierze pomarli oni wszyscy, nie osiągnąwszy tego, co im przyrzeczono, lecz patrzyli na to z daleka i pozdrawiali, uznawszy siebie za gości i pielgrzymów na tej ziemi. Ci bowiem, co tak mówią, okazują, że szukają ojczyzny [...] Teraz zaś do lepszej dążą, to jest do niebieskiej* (Hbr 11,13-16);

- *Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana.* (2 Kor 5, 6);
- *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa.* (Flp 3, 20).

Jako chrześcijanie powinniśmy żyć w perspektywie wieczności. Święta Hildegarda w swych „Natchnionych poradach dla ducha i ciała” pisała: *Chrześcijanin to człowiek, który spogląda na ziemię, ale jego serce zwrócone jest ku niebu. Na ziemi jesteśmy tylko przechodniami i gośćmi, życie tu jest tylko krótkim pomostem zarzuconym nad wartkim prądem czasu, jest drogą do niebieskiej ojczyzny.*

Francuski przedstawiciel egzystencjalizmu chrześcijańskiego Gabriel Marcel jedną ze swoich książek filozoficznych zatytułował „Homo viator”, czyli człowiek pielgrzym, wędrowiec. Wskazał w niej bowiem na bardzo ważną jego zdaniem cechę ludzkiego bytowania na ziemi, na to, że jesteśmy w drodze. Jesteśmy pielgrzymami poruszającymi się w przestrzeni i czasie, a celem ostatecznym tej pielgrzymki jest wieczność.

12 sierpnia 2007 roku, podczas spotkania z wiernymi w Castel Gandolfo na modlitwie Anioł Pański, papież Benedykt XVI powiedział: *Jesteśmy tylko przechodniami na tym świecie, toteż nie powinniśmy przywiązywać się zanadto do dóbr doczesnych, ale raczej starać*

się wypełniać wiernie swe obowiązki ze wzrokiem skierowanym w górę, ku niebu.

W radiowych rekolekcjach wielkopostnych, wygłoszonych w roku 2020, a zatytułowanych „Koronawirus, czyli czas na większą wiarę, nadzieję i miłość”, ks. bp Adrian Galbas mówił między innymi o tym, że w czasie pandemii w sposób szczególny doświadczamy niedoskonałości tego świata. Kontynuując tę myśl ks. bp stwierdził: *Ale jest też inny świat. [...] Jest jakieś TAM, nie tylko jakieś TU. Jest jakieś POTEM, nie tylko jakieś TERAZ. Jest i nie wolno nam o nim zapomnieć. Oby cierpienie, które teraz przeżywamy, otworzyło nam szeroko oczy także na tamten świat, oby on był w nas bardziej obecny, obyśmy częściej*

o nim myśleli i mając go przed oczyma, porządkowali nasze życie tu i teraz.

Na ten trud pielgrzymowania, wzrastania w człowieczeństwie, w świętości Pan Bóg daje nam umocnienie:

On jedynie skatą i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, skała mojej mocy, w Bogu moja ucieczka. (Ps 62, 7)

I choćby czasem trzeba było przejść przez „ciemne doliny”, możemy pokładać ufność w Panu, który poprowadzi nas po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. (Ps 23, 3).

W PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU, DNIA 29 LISTOPADA 2020 ROKU, NASZA PARAFIA I WSPÓLNOTA PALLOTYŃSKA OBCHODZIŁY – PRZYPADAJĄCĄ NAZAJUTRZ – 90. ROCZNICĘ URODZIN KSIĘDZA PROF. ROMANA DZWONKOWSKIEGO. W CZASIE UROCZYSTEJ MSZY ŚW. OKOLICZNOŚCIOWĄ HOMILIĘ WYGŁOSIŁ KS. PROF. CZESŁAW PARZYSZEK SAC, BĘDĄCY NIEGDYŚ PROWINCJAŁEM WARSZAWSKIEJ PROWINCJI CHRYSTUSA KRÓLA STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO. OTO JEJ TREŚĆ:

JUBILEUSZ – CZASEM ZADUMY I WDZIĘCZNOŚCI

Dzisiejszą niedzielą rozpoczęliśmy okres Adwentu. Dla ludzi wierzących każdy Adwent jest czasem oczekiwania z wiarą na powtórne przyjście Zbawiciela na ziemię, a jednocześnie przygotowania się do obchodów Uroczystości Bożego Narodzenia. W porównaniu z poprzednimi tegoroczny Adwent będzie wyjątkowy. Pandemia zmieniła nasz codzienny sposób funkcjonowania, również w wymiarze duszpasterskim i praktyk religijnych. W wielu osobach wywołuje ona lęk i niepewność. W wielu została już trudne doświadczenie choroby, a nawet śmierci bliskiej osoby.

W pierwszą niedzielę Adwentu, Kościół przypomniał nam w drugim czytaniu – Liście św. Pawła do Koryntian: *Nie doznajecie braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego, Jezusa Chrystusa.* Trzeba nam w nadchodzącym czasie otworzyć nasze serca na nadzieję, którą przynosi Chrystus. Niech oczekiwanie na spełnienie tej nadziei umocni naszą wiarę, stając się źródłem pokoju serca oraz przyczyni się do przemiany nie tylko pojedynczych osób, ale i całych społeczności – naszych rodzin i naszej ojczyzny.

Dobrze się stało, że w dzisiejszą liturgię adwentową wpisujemy dziękczynienie za 90 lat życia i wielorakiego posługiwania ks. prof. Romana Dzwonkowskiego, świadka dziejów naszej Ojczyzny, Europy Wschodu i Zachodu... Jeden z biografów św. Wincentego Pallottiego napisał, że *obraz człowieka*

powstaje wtedy, gdy zbierze się razem wszelkie dobro człowieka, m. in. wszystkie jego dzieła miłości, wszystkie myśli, inicjatywy dobrej woli, serdeczne uczucia, wszystkie czyny miłości bliźniego, modlitwy, cierpienia. Jubilat jest tego dowodem.

Historia powołania Dostojnego Jubilata rozpoczęła się w domu rodzinnym na ziemi łomżyńskiej – pierwszym seminarium. Wspominamy dziś z miłością Jego Rodziców – Szczepana i Czesławę oraz całe środowisko Rodziny i Wychowawców dziękując im za ich żywą wiarę i miłość do Boga!

Po ukończeniu szkół podstawowych i średnich, w 1949 roku, Ksiądz Jubilat wstąpił do Stowarzyszenia Księży Pallotyńców. Odbił czas Nowicjatu w Ołtarzewie. Tam poznał pallotyńską duchowość i Założyciela Stowarzyszenia – św. Wincentego Pallottiego, a także cel i zadania pallotyńskiej Rodziny. Po dwóch latach formacji wypowiedział wielkiej wagi słowa konsekracji: *Poświęcam, oddaję i składam w ofierze całego siebie...* Dalsza formacja w Ołtarzewskim Wyższym Seminarium Duchownym, obejmująca 6-letnie studia filozoficzne i teologiczne, doprowadziła Go do całkowitego – i na zawsze – oddania się Bogu poprzez akt konsekracji wiecznej, która wpisała się w całe Jego życie.

Nadszedł dzień święceń kapłańskich 22 czerwca 1957 r., w którym Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski włożył na Ciebie, Drogi Jubilacie, swoje dłonie i rozpoczęła się droga Twojego kapłańskiego i pallotyńskiego świadectwa. Po prymicyjnych przeżyciach poszedłeś do konkretnych prac, by podjąć dzieło

św. W. Pallottiego. Po odbyciu Studium Pastoralnego w Gdańsku zostałeś skierowany na studia filozofii i socjologii w KUL. Odtąd praca naukowa była Twoim ulubionym zajęciem. Poszerzałeś swoją wiedzę i zdobywałeś kolejne stopnie naukowe... Doskonaliłeś znajomość języków obcych w Polsce i za granicą, zwłaszcza we Francji...

Terenem Twojej pracy było m.in. Wyższe Seminarium Duchowne w Ołtarzewie, gdzie wykładałeś różne przedmioty i byłeś jego rektorem. Byłeś wykładowcą na KUL i za granicą przez wiele lat. Twoje zainteresowania skupiały się również na problemach Polonii – we Francji, a szczególnie na Wschodzie... Odbyleś wiele podróży, aby poznać życie i kulturę Polonii, ale przede wszystkim, aby pomagać tamtejszej ludności. To wszystko owocowało w życiu Twoim, ale i miejscowych katolików. Otrzymałeś wiele zasłużonych znaczących odznaczeń, medali. Ukazały się drukiem Twoje liczne cenne pozycje naukowe, które zawierają ogrom wiedzy. Przez całe życie kapłańskie, naukowe dawałeś świadectwo *Miłości, która zawsze trwa*. Byłeś drogowskazem, światłem dla wątpiących, oazą na pustyni rezygnacji, oznaką życia w przemijającym świecie. Zostawiałeś wyraźny ślad w sercach ludzkich malując obraz Miłosiernego Boga. Sam Bóg oceni to najlepiej. Pozostałeś zawsze skromny, ale dzielny.

Pytamy: Co Ci czynić trzeba w dalszej, już bardzo doświadczonej drodze życia kapłańskiego i pallotyńskiego? Św. Jan Paweł II napisał: *To, czego dokonaliśmy w minionym czasie nie pozwala nam*

zaniechać dalszych działań. Przeciwnie, dotychczasowe doświadczenia powinny wzbudzić nowe energie w konkretnych przedsięwzięciach. Papież dodał, że trzeba na nowo zaczynać od Chrystusa, prowadzić do ponownego odkrycia blasku świętości, uczyć sztuki modlitwy, głębokiego przeżywania Eucharystii, zachęcać do praktyki sakramentu pojednania, być świadkiem miłości, czynić Kościół domem i szkołą komunii, szanować różnorodność powołań, wzywać do miłosierdzia.

Taka jest potrzeba, wielka potrzeba – zważywszy na to, co dzieje się dzisiaj w Polsce i na całym świecie. Podczas psalmu responsoryjnego śpiewaliśmy: *Odnów nas Boże i daj nam zbawienie...* Niech to będzie Twoje zawołanie na następne lata.

Pracujesz wciąż bardzo dynamicznie. Świat Cię potrzebuje, bo gubi Boga. Ty masz iść z nadzieją i tchnąć nowego ducha, wprowadzając ludzi w wielką przygodę Ewangelii. Oni coraz częściej bytują w lęku, ale szukają światła i nadziei. Służ nadal z całym bogactwem udzielonych Ci talentów Bogu i człowiekowi. Zapamiętaj słowa myśliciela Tagore: *Spałem i śniłem, że życie jest służbą. Zacząłem służyć i zrozumiałem, że służba jest radością*. Miej nadal przed sobą przykład św. W. Pallottiego i naszych Współbraci Męczenników: ks. J. Jankowskiego, ks. J. Stanka, R. Henkesa, jak również wielkiego Prymasa sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Na ogłoszenie go błogosławionym tak bardzo wszyscy oczekujemy...

Niech Twoja służba tak często poronieniem dziś człowiekowi daje Ci dużo satysfakcji i buduje Twoje kapłaństwo,



jak to wyraził ks. Jan Twardowski: *Jaka to radość pomagać... dźwigać... rozdać i wciąż być niczym, by Pan Bóg mógł działać...*

Dostojny Jubilacie, za tyle dobra, które zna tylko Bóg, za bogaty dar modlitwy, za wielość dokonań, zwłaszcza naukowych, za moc cierpienia i świadectwo służby, za to, że jesteś – dziś dziękujemy Bogu i Tobie.

Niech Pan odnowi w Tobie charyzmat dany Ci przez włożenie rąk, niech będzie Twoją zapłatą i obdarzy Cię Swoim błogosławieństwem mocy, mądrości i miłości. Niech Cię błogosławi i strzeże. Niech będzie dla Ciebie Światłem, aby Twoje drogi były Jego drogami. Niech

kapłaństwo i Bóg nadal Cię zachwyca, jak to było w życiu św. W. Pallottiego. Wypełniaj dalej program wyniesiony z domu rodzinnego, rodzinnej parafii, Nowicjatu, Wyższego Seminarium Duchownego, który zapisałeś na prymitywnym i jubileuszowym obrazku. Miej dużo życzliwości i cierpliwości wobec niezrozumienia. Przygotowuj ludzi poprzez swoje ogromne doświadczenie naukowe i pastoralne na powtórne przyjście Pana... Oby zawsze dobrze Ci było blisko Boga, jak mówi poeta: *Tobie musi wystarczyć Chrystus... skoro Jemu wystarczyło Twoje TAK*. Amen.

KSIEDZU JUBILATOWI NIE SZCZĘDZONO SŁÓW
UZNANIA, PODZIĘKOWAŃ I GRATULACJI. WŚRÓD
LICZNYCH ŻYCZEŃ ZNALAZŁY SIĘ TAKŻE TE
WYPOWIEDZIANE PRZEZ PARAFIAN:

KOCHANY DOSTOJNY JUBILACIE!

90 lat to szmat czasu. To prawie 33
tysiące dni: poranków z nowymi nadzie-
jami i planami oraz wieczorów znaczo-
nych zadumą i refleksją.

Niemal każdy byłby w stanie przeli-
czyć te lata również na godziny, minuty,
sekundy.

Dałoby się też, przynajmniej w przy-
bliżeniu, określić, ile razy jako kapłan
sprawowałeś Eucharystię, czy pochyla-
łeś się nad brewiarzem.

Znacznie trudniej byłoby policzyć na
przykład godziny spędzone w konfesjo-
nale, ludzi, którzy z Twoich rąk przyjęli
Komunię świętą, podróże, prace ba-
dawcze, wykłady, czy seminaria.

A już nikt, absolutnie nikt nie potra-
fiłby powiedzieć, ile w ciągu tych lat
było radosnych drgnień serca, ile lęków
i rozczarowań, ile zachwytów, zamyśleń
i westchnień.

To wie tylko Bóg, który obdarzył Cię
łaską powołania, a potem wiernego
trwania przy Nim.

My, parafianie, jesteśmy tego świad-
kami i uczymy się od Ciebie prawdziwej
wierności Bogu i Kościołowi.

Jako wspólnota parafialna – wraz
z księdzem proboszczem, kapłanami
oraz braćmi – dziękujemy dzisiaj Panu
za wszystkie dary, które od Niego otrzy-
małeś, a którymi także nas ubogaczysz,
za Twoje powołanie realizowane w tak
wielu miejscach – w kraju i za granicą –
poprzez różne funkcje i zadania.

Niech Twoje spełnione życie, splecio-
ne z nauką oraz owocna postęga kapłań-
ska będą dla Ciebie źródłem prawdziwej
radości. Niech Pan zachowa Cię w zdro-
wiu. Niech Ci udzieli, czego w sercu
pragniesz i wypełni każdy Twój zamysł.
Wszystko: AD INFINITAM DEI GLORIAM.

Ks. ROMAN DZWONKOWSKI SAC (1930-2020)

Rektor i profesor WSD w Ołtarzewie, profesor KUL, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności oraz Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, socjolog i znawca katolickiej nauki społecznej, historyk problematyki polonijnej, zwłaszcza Polaków na Wschodzie, apostoł Wschodu.

Urodził się 30 listopada 1930 r. we wsi Dzwonek, w pow. Ostrołęka, w rodzinie o szlacheckich korzeniach, jako pierwsze dziecko wśród siedmiorga rodzeństwa. Miał czterech braci i dwie siostry. Rodzice Romana prowadzili gospodarstwo rolne. Jak sam relacjonował, do września 1939 r. ukończył w Dzwonku dwa oddziały szkoły powszechnej, a podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej zaczął się uczyć prywatnie i „przerobił” w ten sposób kolejne klasy. W 1945 r., po zdaniu egzaminu, zaczął uczęszczać do Gimnazjum Ogólnokształcącego w Ostrowi Mazowieckiej, a przez następne trzy lata uczył się w gimnazjum w Ostrołęce. Tam w czerwcu 1949 r. uzyskał świadectwo „małej matury”. Jego prefekt szkolny, ks. Stanisław Ołdakowski, napisał w opinii o nim: *Zachowanie wzorowe... często przystępował do Sakramentów Świętych, chętnie garnął się do kościoła na Mszę św. i nabożeństwa szkolne; wy-*

bitnie zdolny i pracowity. Rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

We wrześniu 1949 r. wstąpił do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) w Ołtarzewie. Formację nowicjacką zakończył złożeniem pierwszej konsekracji, którą 15 sierpnia 1951 r. przyjął w Wadowicach na Kopcu ks. prowincjał Stanisław Czapla SAC. Na ręce tegoż przełożonego złożył również konsekrację wieczną – 15 sierpnia 1954 r. w Ołtarzewie. Studia filozofii i teologii odbył w ołtarzewskim seminarium w latach 1952-58. W tym czasie uzyskał maturę w Liceum Korespondencyjnym dla Pracujących Nr 1 w Warszawie. Święceń kapłańskich udzielił mu w Ołtarzewie, 22 czerwca 1957 r., Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński.

W 1958 r. został skierowany na studia specjalistyczne w dziedzinie katolickiej nauki społecznej na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które ukończył w 1961 r. W wrześniu 1961 r. rozpoczął wykłady z filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. W 1966 r. na wyżej wymienionym Wydziale KUL uzyskał stopień doktora filozofii chrześcijańskiej za rozprawę doktorską „Problematyka społecznych listów pasterskich biskupów polskich 1891-1918”.

W roku akademickim 1966-67 studiował w Instytucie Katolickim w Paryżu. Po powrocie do Ołtarzewa został mianowany wicrektorem domu. W 1969 r. przejął obowiązki rektora domu i Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie, które pełnił do 1972 r. W tym czasie po raz pierwszy

wyjechał na Wileńszczyznę (1970) z tajną pomocą duszpasterską, co stało się dla niego inspiracją do podjęcia badań naukowych. Odtąd wyjeżdżał tam stale na prywatne zaproszenia z posługą duszpasterską, najpierw ukrytą, a potem jawną, poznając na miejscu kulturę polską dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej i problemy Kościoła i Polaków w ZSRR. Wszedł też w skład nowo utworzonego zespołu badawczego Biura Badań Statystycznych przy WSD z siedzibą w Otwocku (1971), zajmującego się prowadzeniem prac z zakresu statystyki Kościoła katolickiego w Polsce. W 1972 r. wyjechał do Francji, aby przeprowadzić kwerendę materiałów do pracy habilitacyjnej na temat życia religijnego emigracji polskiej. W styczniu 1974 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Otwocku. Ks. Roman przez wiele lat był wykładowcą Seminarium w Ołtarzewie w zakresie filozofii, socjologii i katolickiej nauki społecznej – aż do 1994 r. Ponadto w latach 1984-87 prowadził wykłady w Instytucie Duszpasterstwa Emigracyjnego Księży Chrystusowców w Poznaniu, od roku 1995 do 2001 w Seminarium Duchownym diecezji kamieniecko-podolskiej w Gródku Podolskim na Ukrainie, a w latach 2004-2005 w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Lublinie.

W roku 1977 r. związał się z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, pracując najpierw w Instytucie Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym, później na Wydziale Nauk Społecznych w Katedrze Katolickiej Nauki Społecznej (1989), a następnie jako kierownik Katedry Socjologii Grup Etnicznych

(1993). Od tego czasu przynależał do wspólnoty pallotyńskiej w Lublinie. Chętnie służył pomocą duszpasterską, najpierw w pallotyńskiej kaplicy przy ul. Warszawskiej 48, a potem w parafialnym kościele Wieczerzy Pańskiej.

W roku akademickim 1980-81 przebywał na stypendium naukowym we Francji. W 1984 r. otrzymał stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy habilitacyjnej „Polska opieka religijna we Francji 1909-1939”. W 1992 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego, a 28 maja 2001 r. został profesorem nauk humanistycznych. W 2005 r. przeszedł na emeryturę.

Ks. Roman Dzwonkowski prowadził badania nad historią myśli społecznej Kościoła XIX i XX w., historią Polonii francuskiej i szerzej zachodniej, oraz nad dziejami Polaków i Kościoła katolickiego na Wschodzie, a także socjologią grup etnicznych (w byłym ZSRR i krajach powstałych na jego terenie po rozpadzie w 1991 r.).

W strukturach Polskiej Prowincji SAC był członkiem Komisji ds. Formacji (1984-87), Rady Naukowej (1985) i Komisji ds. Katolików w ZSRR (1990). Był też członkiem Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Emigracji, Komisji Episkopatu ds. Seminarium Duchownych i Komisji Episkopatu „Iustitia et Pax” (1974-80) oraz Komisji Episkopatu Polski ds. Polonii i Polaków za Granicą (2006). Należał do Komitetu Badań Polonii PAN (1987-2005) i Polskiej Akademii Umiejętności. Był członkiem Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (od 1992), służącego pomocą Polonii i Polakom poza krajem, a także

członkiem Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków.

Napisał 20 książek, m.in.: „Polacy na dawnych Kresach Wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej”, „Kościół katolicki w ZSSR 1917-1939. Zarys historii”, czy „Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988”. Ponadto opublikował ponad 400 rozpraw i artykułów naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych na temat polskiej emigracji oraz Polaków i Kościoła katolickiego – w polskich i zagranicznych pracach zbiorowych oraz w polskich czasopismach krajowych i emigracyjnych, także w czasopiśmie obcojęzycznych. Otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, nadany mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski oraz wiele nagród, m.in. nagrodę im. Franciszka Skowry – przyznaną przez Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL (1989), nagrodę im. Tadeusza Murdzeńskiego (Londyn 1999), nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „Feniks” 1999 – w kategorii nauki kościelnej, wyróżnienie Narodowi i Ojczyźnie (2015), nagrodę im. Prof. Andrzeja Stelmachowskiego, przyznaną przez Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (2018), nagrodę IPN „Semper Fidelis” (2019).

Zmarł 30 grudnia 2020 r. w szpitalu w Lublinie. Przeżył 90 lat, w tym 69 lat w konsekracji w Stowarzyszeniu i 63 lata w kapłaństwie.



POŻEGNANIE

Uroczystości pogrzebowe ks. Romana Dzwonkowskiego rozpoczęły się 4 stycznia 2021 roku w parafii Wieczerzy Pańskiej w Lublinie. We Mszy św. żałobnej udział wzięli: metropolita lubelski ks. arcybiskup Stanisław Budzik, ks. arcybiskup Tadeusz Wojda, metropolita białostocki, ks. bp Wiesław Lechowicz, delegat Komisji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa emigracji Polski, ks. Zenon Hanas, przełożony prowincji Chrystusa Króla, prof. Piotr Narecki, prorektor KUL, prof. Arkadiusz Jabłoński, dziekan wydziału nauk społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, liczni przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, księża profesorowie i wykładowcy, studenci, pracownicy uczelni, księża diecezjalni i zakonnicy, księża i bracia pallotyni z Polski i zza granicy, siostry zakonne, najbliższa rodzina ks. Romana Dzwonkowskiego, przyjaciele, koleżanki, koledzy i znajomi oraz ks. proboszcz Artur Manelski wraz z miejscową wspólnotą pallotyńską i parafianami.

Po Eucharystii wygłoszono mowy pożegnalne. Jedną z nich przytaczamy poniżej:

Drogi Księżu,

Nie używam tytułu profesora, bo nie lubiłeś, gdy się do Ciebie tak zwracałam.

Nieubłaganie nadszedł moment pożegnania. Tak bardzo chciałam przedłużyć czas, pragnęłam, aby świat się zatrzymał. Bóg zdecydował jednak inaczej. Odchodząc, jak często mówiłeś do „lepszego świata”, pozostawiłeś w moim sercu ogromną pustkę, ale i świadomość, jak piękny prezent ofiarował mi



Bóg, stawiając Ciebie na mojej drodze. Pragnę z głębi serca podziękować Ci za każde nasze spotkanie, pełne mądrych dyskusji, często z dużą dozą humoru. Twój intelekt był naprawdę imponujący.

Często zabierałeś mnie w piękny miniony czas Twojego życia. Wędrowałam z Twoim słowem w różne miejsca. Pamiętam podróż na Wschód – tamtejszy Kościół tkwił głęboko w Twoim sercu. Owocem tego była wieloletnia praca naukowa, tak bardzo bogata w liczne książki i publikacje. Następną niezapomniana podróż to Francja i przygoda z Kulturą Paryską. Było tych wędrówek tak wiele, a każda prawdziwie fascynująca. Obiecuję Ci, że zostaną one na zawsze w mojej pamięci.

Twoje życie było świadectwem prawdziwego i czystego piękna – wspa-

niały Człowiek, Kapłan z głęboką wiarą i Naukowiec. Żyłś zawsze według ustalonego planu, pełnego dyscypliny i zasad zdrowego życia, gdzie pierwsze miejsce zajmował jednak Bóg. Każdego dnia uczyłam się od Ciebie, jak żyć. Stałeś się dla mnie prawdziwym wzorem.

Nie sposób pominąć naszych wspólnych niedzielnych rytuałów – poranna Msza święta, a później spacer, podczas którego omawialiśmy aktualne wydarzenia. Podczas czerwcowego spaceru zrobiłam Ci zdjęcie. Tak bardzo Ci się ono spodobało, że poprosiłeś, aby towarzyszyło Ci na Twoim pogrzebie. To życzenie spełniło się dzięki ks. Proboszczowi Arturowi Manelskiemu, za co bardzo dziękuję. Spoglądasz teraz na nas ze świętecznie udekorowanego ołtarza.

Drogi Księżu, pragnę gorąco zapewnić, że pamięć o Tobie będzie żyła w naszych sercach na zawsze. Ty już dotarłeś do Boga, zgodnie z naszym hasłem „Idziemy za światłem Jezusa”, mnie będzie ono towarzyszyło każdego dnia.

Za wszystko bardzo Ci dziękuję, zapewniam o nieustającej modlitwie i proszę o wstawiennictwo za nami u Ojca.

Nie mówię „żegnaj”, ale „do zobaczenia” w tym lepszym świecie.

*Z wdzięcznością
Jola Zaleska z rodziną i przyjaciółmi*

Córka, która odczytała pożegnanie mamy, dodała od siebie:

A ja ze swojej strony pragnę z całego serca podziękować Ci Księżu Romanie za najpiękniejszy dar dla mojej Mamy – za Twoją przyjaźń.

Ciąg dalszy uroczystości pogrzebowych odbył się następnego dnia w Czerwinie koło Ostrołęki, w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej. Przewodniczył im ks. bp Janusz Stepnowski, metropolita łomżyński. W imieniu władz państwowych udział w uroczystościach wzięli Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Adam Kwiatkowski, Pełnomocnik Rządu do Spraw Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziedziczak, zaś w imieniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Mazowiecki Kurator Oświaty Aurelia Michałowska. Władze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” reprezentowali wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego Krzysztof Łachmański, członek Zarządu Krajowego Sebastian Jaworowski i dyrektor Biura Zarządu Krajowego Tatjana Čepukoit.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda nadał pośmiertnie ks. prof. Romanowi Dzwonkowskiemu Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej, za krzewienie polskiej kultury i oświaty wśród środowisk polonijnych, za działalność charytatywną i społeczną. Odznaczenie na ręce brata Zmarłego przekazał Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Adam Kwiatkowski.

Po Mszy św. trumna z ciałem ks. Romana Dzwonkowskiego została odprowadzona na miejscowy cmentarz i złożona do grobu poblizu kaplicy cmentarnej.

W mowach pożegnalnych – zarówno w Lublinie, jak też w Czerwinie – wielokrotnie podkreślano silny związek ks. Romana z rodziną, jego zaangażowanie w sprawy rodzinnego gospodarstwa, ale także całej parafii i gminy Czerwin. Koniec ziemskiej drogi Zmarłego miał zatem szczególnie wzruszający charakter – powrotu do domu, do miejsca narodzin i dzieciństwa.

Redakcja



ODSZEDŁ...

Dnia 30 grudnia 2020 r. odszedł do Pana wspaniały KAPŁAN i CZŁOWIEK, wieloletni pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – ks. prof. Roman Dzwonkowski. Był dla nas wszystkich osobą o wysokiej kulturze osobistej, nieprzeciętnym intelekcie, olbrzymiej wiedzy, a przede wszystkim kapłanem wielkiego serca. Największą miłością księdza profesora był Kościół na Wschodzie. Dlatego też mam wielką potrzebę podzielenia się wiedzą, którą otrzymałam bezpośrednio od Niego. Będzie to tylko wąski wycinek Jego działalności, a właściwie wspomnienie.

Od kilku lat łączyła nas z księdzem profesorem głęboka przyjaźń, która zaowocowała regularnymi spotkaniami „przy kawie”. Z każdym dniem odczuwam coraz większy brak tych spotkań. Traktuję je jako wielki dar od Boga. Przeżywałam je bardzo głęboko, mając nieustanny niedosyt informacji. Spotkania te wzbogacały mnie o wiedzę historyczną i religijną. Najbardziej zapadły mi w serce historie ludzi, którzy pojawiali się na drodze księdza. Były one źródłem nieocenionej informacji

o ich życiu, zarówno przed wybuchem II wojny światowej, jak i po wojnie. Losy tych ludzi były bardzo ciężkie, żyli często w biedzie, prześladowaniu i w oderwaniu od Kościoła polskiego. Żyli nadzieją powrotu do Polski. Zawsze wzruszał mnie ich patriotyzm, wiara w Boga oraz miłość do bliźnich. Pierwsze podróże ks. Roman Dzwonkowski rozpoczął w roku 1970. Trwały one do 2018 roku i przyniosły wiele rzetelnych informacji. Ksiądz odwiedził Ukrainę, Białoruś, Litwę, Łotwę, Gruzję, Armenię, Kazachstan i Rosję. Czuł moralną potrzebę zadbania o ludzi na wschodzie, szczególnie o ich dostęp do Kościoła polskiego. Przez lata dostarczał książki i modlitewniki, narażając się na niebezpieczeństwo ze strony władz sowieckich. Organizował liczne wykłady dla osób konsekrowanych i świeckich, często w konspiracji. Udzielał sakramentu spowiedzi i pokrzepiał ludzkie serca. Organizował też pomoc materialną.

Po obaleniu komunizmu pojawiło się duże zainteresowanie tym tematem. Rosja umożliwiła dostęp do akt. Dzięki wspaniałym ludziom uzyskał dane na

temat księży skazanych oraz rozstrzelanych przed i po wojnie oraz zesłanych do łagrow. Od roku 1989 rozpoczęła się praca naukowa księdza profesora, owocem której jest m.in. znane i cenne dzieło „Kościół katolicki w ZSRR 1917-1939 – zarys historii oraz losy duchowieństwa”. W ciągu następnych lat powstawały kolejne książki i publikacje, zamieszczane w tygodnikach w Londynie, Nowym Jorku, Toronto, RPA i Sztokholmie. W tym okresie Papież Jan Paweł II nawoływał do prowadzenia badań nad losami Kościoła katolickiego na Wschodzie. Ksiądz profesor kilkakrotnie odwiedzał Ojca św. i przekazywał mu swoje książki. Jan Paweł II zapoznał się ze wszystkimi publikacjami, wyrażając wielkie uznanie dla ich treści.

Na zakończenie pragnę jeszcze wspomnieć o miejscowości Oszmiana na Białorusi. Było to szczególne miejsce dla księdza. Odwiedzał je przez 20 lat, uczestnicząc w uroczystościach Matki Bożej Częstochowskiej, odbywających się corocznie 26 sierpnia. Organizatorzy zawsze dbali o piękną oprawę „Festynu Królowej”, podczas którego na scenie z wizerunkiem Matki Boskiej z polską flagą występowały polskie i miejscowe zespoły folklorystyczne. Głównym celebrazem tych uroczystości był zawsze ksiądz Roman Dzwonkowski wraz ze wspaniałym tamtejszym proboszczem – ks. Janem Puzyną. Niestety pandemia pokrzyżowała nasze plany wspólnego wyjazdu do tego miejsca.

W październiku 2018 r. ksiądz profesor otrzymał od Instytutu Pamięci Narodowej Statuetkę Archanioła Michała – nagrodę „Semper Fidelis” za

całokształt swojej współpracy z Kościołem na Wschodzie.

W tym miejscu chciałabym złożyć księdzu profesorowi gorące podziękowania w imieniu swoim, jak i nas wszystkich parafian za wyjątkową celebrację Mszy Świętej i bardzo mądre, pouczające oraz podnoszące na duchu Słowo Boże, a także za dużą życzliwość i uśmiech dla każdego.

Mam świadomość, że odszedł wielki i wyjątkowy CZŁOWIEK, który na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Zapewniam o codziennej modlitwie w Jego intencji.

Z sympatią
Jolanta Zaleska



PRO MEMORIA

BADACZ POLSKIEGO WYCHODŹSTWA I KRESÓW WSCHODNICH – KS. PROF. DR HAB. ROMAN DZWONKOWSKI SAC

Fragmenty artykułu, który ukazał się w czasopiśmie „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” (17/2020). Jego autorem jest dr hab. Adam Bobryk, profesor Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, socjolog, dziennikarz, samorządowiec.

[...] Jednym z nielicznych badaczy, którzy docierali na Wschód, by dokumentować i analizować zachodzące wśród mniejszości polskiej procesy, był ks. prof. dr hab. Roman Dzwonkowski SAC. Szczególne znaczenie ma fakt, iż jednocześnie niósł on posługę duszpasterską dla katolików, którzy mieli ze względów politycznych i administracyjnych bardzo ograniczony dostęp do możliwości praktyk religijnych. Zwłaszcza istotne jest to, że nie mógł działać legalnie. Zarówno proces badawczy,

jak i posługa duszpasterska musiały być wykonywane w tajemnicy przed władzami. Aktywność ks. Dzwonkowskiego była zagrożona bardzo surowymi represjami. Funkcjonowanie w tych warunkach dawało mu jednak unikalną możliwość pomocy, jak też poznania zachodzących procesów oraz dotarcia do środowisk niejednokrotnie bardzo hermetycznych. Zdobywał więc wiedzę i doświadczenie dotyczące statusu i położenia zarówno mniejszości polskiej oraz szerzej środowisk katolickich, co



niemożliwe było dla innych badaczy. Jego determinacja, zaangażowanie, umiejętności i kompetencje nie tylko przyczyniły się do bieżącego wsparcia wielu osób, ale przede wszystkim uchroniły one od zapomnienia ważny obszar rzeczywistości społecznej.

[...] Pozostawił po sobie bardzo bogaty dorobek naukowy. Początkowo jego aktywność publicystyczna w latach 1974-1990 skupiona była na Polonii zachodniej, zwłaszcza francuskiej. Wśród kilkudziesięciu publikacji z tego okresu niewątpliwie najważniejsza była monografia Polska opieka religijna we Francji 1909-1939. Późniejsze skoncentrowane były przede wszystkim na mniejszości polskiej na Wschodzie oraz funkcjonowaniu na tym obszarze Kościoła katolickiego. [...] Po latach ks. prof. dr hab. Edward Walewander oceniał zmianę tego kierunku zainteresowania badawczego następująco „Z perspektywy lat należy doprawdy pogratulować wyczucia, bo warto było zrobić ten długi krok znad Sekwany aż nad Wołgę. Na Wschodzie wiele spraw ludzkich leżało zagrzebanych nie tylko w niepamięci czy też w pamięci stale jeszcze sterroryzowanej i zafaszowanej. Ksiądz Profesor wiele się natrudził, aby tę pamięć odkopać czy też ośmielić przechowywujących ją świadków i sprawić, by stała się świadectwem. To wielka zasługa Księdza Profesora. Z pewnością inni napiszą o tym jeszcze bardzo wiele, trzeba jednak od razu stwierdzić, że tych ginących świadectw nikt by już za jakiś czas nie zdołał uratować. Ks. prof. Roman Dzwonkowski uczynił to z wielkim powodzeniem”.

Od 1970 r. wyjeżdżał do ZSRR. [...] Oficjalnie były to wizyty na zaproszenie osób prywatnych. Faktycznie w tym czasie prowadził nielegalną pracę duszpasterską oraz realizował badania wśród społeczności polskiej, a także szerzej wśród wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Materiały będące efektem tych wyjazdów publikował od 1973 r. pod pseudonimami w polskiej prasie emigracyjnej. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł Polacy, Litwini, Białorusini w paryskiej „Kulturze”, podpisany pseudonimem P. Lida.

Pierestrojka w ZSRR [...], a następnie rozpad tego państwa (1991 r.) umożliwiły swobodną aktywność mniejszości polskiej, organizowanie życia religijnego, prowadzenie badań z dostępem do archiwów zawierających materiały służb specjalnych oraz sądownictwa, co w znacznym stopniu dało szansę odtworzenia wielu ważnych aspektów historii, ukazując ją w kontekście społecznym. Przemiany demokratyczne w Polsce, dokonane na przełomie lat 80. i 90. stworzyły zaś szerokie możliwości wspierania rodaków poza granicami kraju, rozwijania badań dotyczących ich położenia oraz upowszechniania publicystyki z tym związanej. Ksiądz profesor Roman Dzwonkowski był bardzo ważnym uczestnikiem tych działań.

Dużo wymagał zarówno od siebie, jak też od innych. Nie wszyscy współpracownicy byli w stanie sprostać tym oczekiwaniom. Nie stosował taryf ulgowych. Oczekiwał solidnej pracy i wnikliwych badań, które poddawał starannej weryfikacji. Wielokrotnie

podkreślał, iż praca naukowa nie może być napisana od razu, lecz musi mieć solidne podstawy i być wielokrotnie poprawiana. Zalecał unikanie emocjonalnego zaangażowania, gdyż zaburzałoby to proces poznawczy. Weryfikowanie, konfrontowanie danych, poszukiwanie nowych źródeł – to dla niego nie była teoria. Nie podejmował łatwych zagadnień. Celem, który wskazywał, było wszechstronne poznanie analizowanego problemu z całym towarzyszącym mu kontekstem. Wyjazdy terenowe, kontakty z uczestnikami wydarzeń, praca w archiwach, wykorzystywanie szeregu narzędzi badawczych przynosiło świetne rezultaty. Dzięki niemu nie tylko zostało opracowanych, a poprzez to ocalonych od zapomnienia, wiele ważnych aspektów z zakresu funkcjonowania mniejszości narodowych czy Polaków poza granicami kraju oraz życia Kościoła w warunkach ograniczeń społeczno-politycznych. Przede wszystkim wniósł nowe elementy do rozwoju socjologii. [...] Bardzo symptomatyczne są słowa sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Jana Dziedziczaka, wygłoszone w 2017 r., kiedy to wyraził opinię „Publikacje Ks. Prof. Romana Dzwonkowskiego o Polakach na Wschodzie [...] stanowią fundamentalny przewodnik po problematyce polonijnej i są wykorzystywane przez kolejne pokolenia urzędników administracji rządowej. Powstawały jako efekt badań prowadzonych w bezpośrednim kontakcie z ludźmi – ich bohaterami. Ks. Prof. Roman Dzwonkowski nie tylko zbierał materiały do swych badań, niósł także postugę

duszpasterską w języku polskim [...]. Jego praca stanowiła i wciąż stanowi intelektualną podstawę dla starań polskiej dyplomacji o zapewnienie należytego rozwoju języka polskiego, w szczególności na Wschodzie. Także jego społeczna aktywność w wielu środowiskach polskich wspomagała ich umocnienie”.

To bardzo ważna ocena. Odzwierciedla ona pewną tendencję szerokiego uznania dla zasług badawczych ks. prof. Romana Dzwonkowskiego. Do końca prowadził pracę naukową, publikował i aktywnie interesował się obszarem badawczym, któremu poświęcił całe życie. [...] Przeżył 90 bardzo owocnych lat. Jak stwierdzał ks. prof. dr hab. Edward Walewander: „Publikacje ks. prof. Dzwonkowskiego są wysoko cenione w krajowych i zagranicznych środowiskach naukowych. Mają też szerokie grono czytelników w Polsce i w krajach, których dotyczyły zrelacjonowane w nich badania. Budzą duże zainteresowanie, bo poruszana w nich problematyka przez długi czas była mało znana, a nawet wręcz zakazana. Zmarły był jednym z pionierów, którzy się nią zajęli. I to pionierem nader odważnym, szukającym skutecznych sposobów dotarcia do niedostępnych źródeł i przez dziesiątki lat zastraszonych świadków”. Jednocześnie ks. E. Walewander bardzo trafnie podsumował działalność i życie ks. prof. dr hab. Romana Dzwonkowskiego, stwierdzając, iż był on kustoszem pamięci Polaków na nieludzkiej ziemi.

ŚWIĘCI SĄ WŚRÓD NAS

Wspomnieniem o doktor Wandzie Błęńskiej spłacam dług wobec nieodżałowanego ks. profesora Romana Dzwonkowskiego, który zaraz po ogłoszeniu przez Archidiecezję Poznańską rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Wandy Błęńskiej powiedział mi: *Wanda Błęńska bywała na Sławinku, proszę to opisać!*

Doktor Wanda Błęńska trafiła do nas za sprawą Jubileuszowej Mszy Świętej, która odbyła się w naszej małej kaplicy przy Al. Warszawskiej dla uczczenia Druhny Harcmistrzyni Zofii Florczak, ostatniej Naczelniczki Organizacji Harcererek. Druhnna Zofia postanowiła pokazać Doktor Błęńskiej tę małą społeczność naszej parafii – zorganizowaną wokół spraw najważniejszych, takich jak wiara w Boga, solidarność i patriotyzm.

Tuż po odwołaniu stanu wojennego młodzież garnęła się do harcerstwa. Organizowaliśmy w parafii Kurs Drużynowych metodą duszpasterską, samarytankę, gry terenowe, czciliśmy rocznice 3 maja, 15 sierpnia, 1 września – śpiewając piosenki harcerskie i patriotyczne. Materiały szkoleniowe dla naszych harcerzy dostarczał ksiądz profesor Dzwonkowski – od polskich skautów z Anglii.

Doktor Wanda Błęńska leczyła przez 43 lata chorych na trąd w Bulubie nad Je-



ziorem Wiktorii w Ugandzie. W czasie jednego z jej urlopów, za sprawą wspomnianej Zofii Florczak, mieliśmy przyjemność i radość gościć Ją w Lublinie. Powitaliśmy Wandę Błęską uroczystą Mszą Świętą w intencji misji i misjonarzy w kościełku-kaplicy przy Al. Warszawskiej. Po liturgii, w trakcie spotkania z parafianami, usłyszeliśmy Jej relację z życia pełnego służby, radości i trudności wymagających szczególnej opieki Boga.

Od zawsze marzyła o wyjeździe na misje do Afryki. W 1934 roku ukończyła studia lekarskie w Poznaniu. Plany dotyczące wyjazdu na misje musiały poczekać ze względu na wybuch II wojny światowej. Błęńska wstąpiła do Armii Krajowej, okupację przeżyła mimo aresztowania przez gestapo w 1944 roku.

Zaraz po zakończeniu działań wojennych chciała odwiedzić i pielęgnować

ciężko chorego brata, który przebywał w Hanowerze. Jednak Ministerstwo Zdrowia odmówiło jej zezwolenia na wyjazd. Musiała podjąć decyzję o nielegalnym opuszczeniu Polski statkiem transportującym konie, schowana w składzie na węgiel. Do 1950 roku – początkowo w Niemczech, a potem w Anglii – odbyła liczne kursy medycyny tropikalnej i wtedy zgłosiła gotowość do wyjazdu na misje. Jej marzenie wreszcie się spełniło.

W Bulubie jako jedyny lekarz organizowała ośrodek szpitalny u sióstr franciszek irlandzkich: nadzorowała budowę i wyposażenie szpitala, zdobywała wiedzę o najnowszych lekach na trąd jeżdżąc na sympozja naukowe, przeprowadzała operacje w każdej potrzebnej dziedzinie – okulistyce, ortopedycznej, ginekologicznej, ponieważ trąd nie oszczędza ciała ludzkiego i nieleczony atakuje każdy narząd.

A co najważniejsze – kochała swoich chorych, badała ich gołymi dłońmi, skracając dystans między lekarzem a chorym. Rodziny chorych przebywały z nimi w domach na terenie misji, dzięki czemu nie czuli się wykluczeni. Uczyła ich zachowania higieny i przyjmowania leków. Odwiedzała nawet daleko mieszkających pacjentów – dojeżdżając na motorze zawsze w biało-czerwonej czapeczce. Stawiała również czoła afrykańskiej przyrodzie: spotkania z jadowitymi węzami, lampartami i krokodylami nie były rzadkością. Mówiła, że ogródek pełen kwiatów i pszczoł, pies i kot przypominały jej Polskę.

Do szpitala Doktor Wandy przybywali z pomocą lekarze z Polski, szkolono też miejscowych – wszystko to czyni-

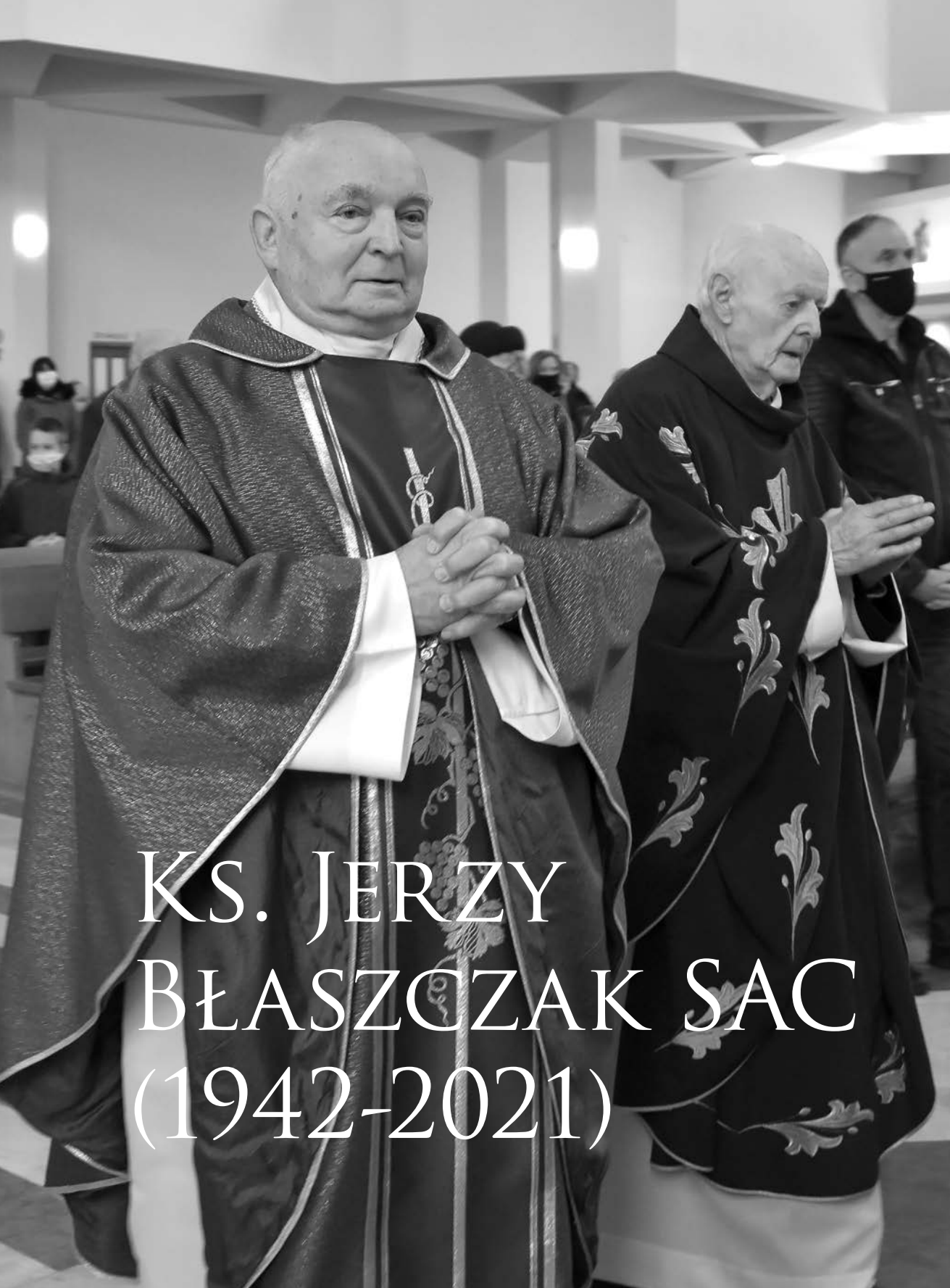
ło ją bardzo szczęśliwą. Momentem olbrzymiego wzruszenia była wizyta papieża Jana Pawła II w Afryce. Ich spotkaniu towarzyszyły łączy radości i pocatunek papieża złożony na jej głowie. Miało to miejsce wówczas, gdy Polka kończyła już swoją misję w Bulubie.

Jej wspomnienia rozbudziły w nas ciekawość dalekiego świata. Zadawaliśmy wiele pytań, na które chętnie odpowiadała. Została obdarowana kwiatami przez księdza Janka Kowalskiego i słowami wdzięczności za wizytę. Po tym spotkaniu Lublin odwiedzała jeszcze przejazdem, gdy zmierzała do sióstr karmelitanek w Dysie. Była też gościem Koła Misyjnego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Księżę Romanie, dzięki Księdza niezwyklej pamięci dało się wrócić do dawnych, pięknych spotkań, do chwil, kiedy historię tworzyliśmy wspólnie. Księżę Profesorze dziękujemy Panu Bogu za Twoje życie, pełne służby dla każdego człowieka i dla PRAWDY. Będziemy o Tobie pamiętać w modlitwie.

Elżbieta Dmoszyńska





Ks. JERZY BŁASZCZAK SAC (1942-2021)

Mistrz nowicjatu, rektor domu pallotyńskiego w Gdańsku (ul. Elżbietańska), Lublinie i Otwocku (ul. Żeromskiego), pierwszy redaktor Mszy św. „dla tych, co na morzu”, budowniczy kościoła Wieczerzy Pańskiej w Lublinie, pracownik Sekretariatów ds. Misji i Ewangelizacji Wschodu, duszpasterz wielu wspólnot i grup, m.in. środowisk kombatanckich, kapelan Warszawskich Szarych Szeregów i Zgrupowania Armii Krajowej „Kryśka”.

Urodził się 5 listopada 1942 r. w Leszczycie-Nowinach, w rodzinie Jana i Janiny z d. Kietlińska. Ochrzczony został w parafii św. Idziego w Wyszku. Nadano mu imiona Wacław Jerzy, choć później będzie się zawsze posługiwał imieniem Jerzy. Imię Wacław, jak sam opowiadał, dano mu ze względu na pamięć siostrzeńca, który zginął w 1939 r. w bitwie z Niemcami pod Otarzewem. Wychowywał się w gronie pięciu braci i dwóch sióstr. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości, a liceum ogólnokształcące w Wyszku.

Nowicjat w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) w Ząbkowicach Śląskich rozpoczął we wrześniu 1960 r. Na ręce ks. prowincjała Józefa Dąbrowskiego SAC złożył w Otarzewie zarówno pierwszą konsekrację (8 września 1962 r.), jak i konsekrację wieczną w 1966 r. Tam też w latach 1961-67 odbył studia filozofii i teologii. 11 czerwca 1967 r. w kościele seminarijnym przyjął z rąk ks. bpa Zygmunta Choromańskiego, pomocniczego biskupa archidiecezji warszawskiej i sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski, święcenia kapłańskie.

Po święceniach przebywał w Otwocku na rocznym Studium Pastoralnym,

a następnie został skierowany na Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie podjął studia teologii dogmatycznej. Po ich ukończeniu w 1972 r. został duszpasterzem w Gdańsku, przy kościele św. Elżbiety. W 1975 r. został mianowany mistrzem nowicjatu w Ząbkowicach Śląskich, a w 1978 r. powrócił do Gdańska już jako rektor domu i kościoła, przy którym gromadził szereg grup duszpasterskich i wspólnot. Był kapłanem cenionym przez ludzi za przeróżne inicjatywy duszpasterskie, np. tygodnie ekumeniczne z udziałem duchownych i wiernych różnych wyznań, pielgrzymki do sanktuariów polskich, spotkania z ludźmi kultury, m.in. z aktorami scen polskich. Dzięki jego zabiegom reaktywowano przy kościele chór, działała tu też Maryjna Drużyna Harcerska tzw. „Czarna 13-tka”. Ks. Jerzy prowadził również dni skupienia dla sióstr przełożonych diecezji gdańskiej.

Wśród jego licznych inicjatyw należy podkreślić aktywną działalność duszpasterską i społeczną na rzecz robotników w sierpniu 1980 r. i w czasie stanu wojennego, kiedy świadczył o prawdziwej chrześcijańskiej postawie, m.in. rozmawiając z członkami oddziałów ZOMO i Milicji Obywatelskiej, starając się

poruszyć ich sumienia poprzez tłumaczenie istoty postawy społeczeństwa.

W 1981 r. ks. Jerzy został mianowany pierwszym redaktorem (przewodniczącym redakcji) Mszy św. „dla tych, co na morzu” (Msza radiowa dla Ludzi Morza), transmitowanej bezpośrednio z kościoła św. Elżbiety przez Polskie Radio. Trud dwukrotnego w ciągu jednej doby prowadzenia Mszy św. dla marynarzy i rybaków podjął przy współpracy z ks. Stefanem Potońcem SAC. Inicjatywa ta objęła swym zasięgiem ogromną liczbę Polaków poza granicami, szczególnie w ZSRR, dając im możliwość uczestnictwa we Mszy św. i kontakt z polskim językiem i kulturą ojczystą. To wydarzenie zrodziło kolejne inicjatywy, tj. duszpasterstwo poprzez liczną korespondencję z uczestnikami radiowych Mszy św. na świecie, dla funkcjonowania której ks. Jerzy powołał specjalny zespół, oraz idea modlitewnego czuwania, podjętego w gdańskim kościele przez gromadzące się tu wspólnoty (w soboty od godz. 21.00 do 24.00).

W 1984 r. został mianowany proboszczem parafii Wieczerzy Pańskiej w Lublinie, gdzie w roku 1987 rozpoczął budowę kościoła pw. Wieczerzy Pańskiej i domu parafialnego. Jednocześnie w maju 1992 r. został mianowany p.o. rektorem w nowoutworzonej wspólnocie przy al. Warszawskiej 31 w Lublinie. W 1993 r. przeniesiono go do Ząbek, gdzie pracował w Sekretariacie ds. Misji, w referacie pomocy dla Wschodu „Pomost”. W tym czasie sprawował także funkcję kustosza Figury Matki Bożej Fatimskiej pielgrzymującej po Polsce. Po trzech latach mianowano go rektorem wspólnoty

i kierownikiem Domu Rekolekcyjnego w Otwocku (przy ul. Żeromskiego), a w 2002 r., podjął pracę w Sekretariacie ds. Ewangelizacji Wschodu i zamieszkał w Otwocku, w domu przy ul. St. Wyszyńskiego. Po roku powrócił do Sekretariatu ds. Misji i zamieszkał najpierw w Konstancinie-Jeziornie (do 2006 r.), a następnie w Ząbkach przy Parafii Miłosierdzia Bożego. W 2008 r. został przeniesiony do Ożarowa Mazowieckiego, gdzie działał jako duszpasterz.

Od 2013 r. przynależał do Domu Zarządu Prowincjalnego w Warszawie, najpierw jako kapelan domu generalnego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących przy ul. Wilczej i spowiednik w stałym konfesjonale w kościele przy ul. Skaryszewskiej, a od 2016 r. jako członek domu przy ul. Skaryszewskiej 12. Był tu duszpasterzem, stałym spowiednikiem w naszym kościele i u sióstr pallotynek. Po zmarłym wuju, ks. Henryku Kietlińskim SAC, przejął w 2017 r. posługę duszpasterza środowisk kombatanckich, kapelana Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Szarych Szeregów w Archidiecezji Warszawskiej i Zgrupowania Armii Krajowej „Kryśka”. Był nieoficjalnym opiekunem Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” oraz Koła Krajowego Światowego Związku Żołnierzy AK „Opocznik” i Okręgu Warszawa-Wschód. W 2020 r. został odznaczony medalem „Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”.

W strukturach Prowincji Stowarzyszenia pełnił funkcję referenta ds. ekumenizmu (1979), członka Komisji Wydawniczej (1984), Rady Sekretariatu Fatimskiego (1996) i członka Komisji ds.



Programów Domów Rekolekcyjnych przy Zarządzie Prowincjalnym (1996).

Był kapłanem autentycznej, szczerej wiary i modlitwy, do której potrafił włączyć wielu ludzi. Był wrażliwym na piękno otaczającej go przyrody, co wyrażało się w prowadzeniu na balkonie słynnego ogrodu, który on nazywał „Rajskim Ogrodem” i do którego zapraszał wszystkich swoich przyjaciół. Zawsze były mu bliskie sprawy Stowarzyszenia. Otaczał życzliwą opieką starszych i chorych współbraci, i chętnie dzielił się tym, co posiadał. Był zawsze obecny na wspólnotowych modlitwach. Z radością wspominał wszystkie miejsca swej pracy, ale sercem pozostawał jednak w ukochanym Gdańsku. Chętnie brał udział w pogrzebach wielu

naszych współbraci, członków swojej rodziny, przyjaciół i kombatanatów.

Swoją życzliwością i dobrocią, ciepłym i serdecznym uśmiechem nawiązywał znakomity kontakt z duchownymi i ludźmi świeckimi. Był bezgranicznie otwarty na drugiego człowieka, a nawet szukał różnych sposobów dotarcia do niego, mimo istniejących trudności.

Był zakochany w Polsce i aktywnie uczestniczył we wszystkich ważnych wydarzeniach, zwłaszcza w uroczystościach patriotycznych. W swoich kazaniach posiłkował się historycznymi wydarzeniami i literaturą piękną, wydobywając z nich różne wątki o charakterze narodowo-patriotycznym. Bóg, Honor i Ojczyzna to wartości, którymi ks. Jerzy żył do końca, a które wyrażały się m.in. w jego comiesięcznym uczestnictwie we Mszy św. w intencji Ofiar katastrofy smoleńskiej i Ojczyzny w Bazylice Archikatedralnej pw. Męczeństwa św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Nawet w ostatnich dniach, gdy już przebywał w szpitalu, pytał o możliwość obejrzenia w telefonie transmisji tej Mszy.

Ks. Jerzy zmarł 15 stycznia 2021 r. w szpitalu w Warszawie, w wieku 79 lat, w tym 59 lat w konsekracji w Stowarzyszeniu i 54 lata w kapłaństwie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 21 stycznia 2021 r. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim. W tym samym czasie została odprawiona również Msza św. pogrzebowa w kościele pw. Wieczerzy Pańskiej w Lublinie. Ks. Jerzy spoczął na cmentarzu w Ołtarzewie.



PROBOSZCZ – BUDOWNICZY

Ksiądz Jerzy Błaszczak został proboszczem parafii pw. Wierzy Pańskiej w roku 1984. Nie było wówczas jeszcze ani placu, ani projektu, ani pozwolenia na budowę kościoła. Jedynym dokumentem, jaki przekazano ks. Jerzemu, były tzw. „wskazania lokalizacyjne”. Ksiądz w błyskawicznym tempie musiał nauczyć się, co to jest plan zagospodarowania, plan inwestycyjny, realizacyjny, architektoniczny itp. Rozpoczęły się spotkania z architektami i inwestorem. Potem nastąpiło nabycie działek, zakup mieszkań zastępczych dla byłych właścicieli i czekanie na pozwolenia na budowę.

Poświęcenie placu pod budowę kościoła odbyło się w listopadzie 1986 roku – jeszcze przed otrzymaniem wszystkich pozwoleń. Przedtem stanął tu ogromny dębowy krzyż. W lipcu 1987 roku na plac wjechały pierwsze spychacze i fadroma. Rozpoczął się trud wznoszenia świątyni. Pierwszą cegłę położono w sierpniu 1987 roku. Mimo znaczących trudności z pozyskiwaniem materiałów budowlanych, ale też z zaopatrzeniem budowlanej kuchni (kartki na mięso, wędliny, mąkę, cukier), na budowie codziennie pracowało wielu fachowców: murarze, cieśle, zbrojarze, którym z ogromnym zapałem pomagali parafianie.

Ksiądz Jerzy cieszył się z intensywności prac i ich postępu już w pierwszym roku budowy. W swoich wspomnieniach pisał: *Prace posuwały się tak*

sprawnie, że tego roku pasterka była już w dolnym kościele – wśród desek, cementu i stali. Dzieciątka spoczęło na wielkiej kopie siana. Na głowy zgromadzonych spadały krople wody ze śniegu, który zalegał na stropie. To była prze cudowna pasterka, jak w betlejemskich grotach. I ogromna radość w sercu.

Wznoszenie świątyni było bardzo trudnym przedsięwzięciem. Z jednej strony trzeba było przebrnąć przez liczne bariery natury instytucjonalnej i politycznej. Z drugiej strony zdobycie wielu materiałów budowlanych graniczyło wówczas z cudem. Dodatkowo niektóre prace były bardzo skomplikowane, żeby wymienić choćby montowanie ogromnych pręseł metalowych pod konstrukcję dachu – na wysokości 40 m.

Przez dziewięć lat swojego posługiwania w Lublinie ks. Jerzy budował wspólnotę w wymiarze duchowym i materialnym – wkładając w to ogrom wysiłku. Można powiedzieć, że zostawił na Sławinku dzieło swojego życia. Nie wolno nam o tym zapomnieć. Jesteśmy mu winni naszą wdzięczną pamięć i modlitwę.

Księżu Proboszczu, w imieniu wszystkich modlących się w naszym kościele z całego serca dziękujemy. Prosimy, aby dobry Bóg wynagrodził Twój trud i pozwolił Ci radować się szczęściem wieki w niebie.

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS POGRZEBU ŚP. MAGDALENY RZĄCZYŃSKIEJ (10 STYCZNIA 2020 R.)

Bracia: nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana (Rz. 14,7-8).

Najbliższa Rodzino śp. Magdaleny w osobach Braci z rodzinami, Krewni, Przyjaciele, Znajomi, Drodzy Bracia i Siostry. Otaczamy w tej chwili jej trumnę i naszą obecnością w jej pogrzebie wyrażamy jedność i udział smutku i żałobie, jaką w tej chwili przeżywa rodzina.

Jakże aktualne są słowa poety ks. Jana Twardowskiego: *Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.*

Jeszcze tuż przed Świętami Bożego Narodzenia zadzwoniła do mnie, by złożyć życzenia świąteczne i noworoczne. Jednocześnie zapraszała na tradycyjne spotkanie u niej na herbatę po święcie Trzech Króli, w gronie najbliższych przyjaciół – jak to bywało

od wielu lat. Wybierała się na poważną operację serca, lecz była spokojna i wierzyła, że szybko wróci ze szpitala. Ale kilka dni później otrzymałam nagłą wiadomość, że jest nieprzytomna w szpitalu, a wkrótce, że już nie żyje. Nikt się tego nie spodziewał, odeszła od nas tak nagle. To jest przypomnienie, jak niepewna jest nasza egzystencja na tej ziemi, ale i wezwanie do refleksji nad tą prawdą. W sposób poetycki wyraża ją Psalm 103: *Dni człowieka są jak trawa, kwitnie jak kwiat na polu. Wystarczy, że wiatr go muśnie i już znika.*

Znałam śp. Magdę Rzączyńską przez ponad 60 lat, bo od czasów, gdy w 1958 r. na Sławinku, na pierwszej górze – jak wtedy mówiono – powstał nasz pallotyński dom. Ona kończyła wówczas Liceum Unii Lubelskiej i zaczęła studia polonistyczne na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Miała wspaniałych

profesorów, jeszcze z Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie: Irenę Sławińską, Czesława Zgorzelskiego i innych. Od nich przejęła miłość do literatury polskiej.

Po ukończeniu studiów pracowała przez lata jako nauczycielka języka polskiego i wychowawczyni wielu pokoleń uczniów w kilku szkołach lubelskich. Po przejściu na emeryturę pracowała jako przewodniczka w Muzeum Wsi Lubelskiej, szczególnie w dworku ziemiańskim, który lubiła. Całe życie przeżyła w Lublinie, na Sławinku, cały czas w tym samym domu i w przyjaźni z wieloma ludźmi.

Nie założyła własnej rodziny. Z oddaniem i miłością opiekowała się swoimi rodzicami do ich śmierci, uczestniczyła w wychowaniu i wykształceniu humanistycznym dzieci swoich braci – najpierw z rodziny Bogdana i Zofii, a później z rodziny Jacka i Małgosi. Była ich ukochaną Ciocią. Z charakterystyczną dla niej pogodą ducha i z sercem przekazywała im miłość do literatury i kultury polskiej. I miała tę pociechę, że później wybierały głównie ten kierunek studiów i osiągnęły w nim sukcesy. Była z nich dumna.

Drodzy Bracia i Siostry! Gdy pa-trzymy na stojącą przed nami trumnę, mimo woli nasuwa się nam myśl o śmierci. Nie jest ona przyjemna, ale jest potrzebna, jako przypomnienie i refleksja nad tym, że życie na tym świecie szybko przemija i że jest tylko wstępem do życia po śmierci. Bo zostaliśmy stworzeni przez Boga po to, by mieć udział w Jego niewypowiedzianej chwale i szczęściu wiecznym. On ukazuje nam drogę do niego przez swoje

Objawienie w Jezusie Chrystusie. Wiara w życie po śmierci nie jest tylko wiarą wierzących chrześcijan. Wierzyli w nie poganie i wierzą wyznawcy wszystkich wielkich religii monoteistycznych.

Śp. Magdalena odeszła z tego świata niespodziewanie, ale ponieważ całe swoje życie była w Kościele, który jest mistycznym Ciałem Chrystusa, przy-mowała Jego Ciało, jako Chleb życia wiecznego i korzystała z tych źródeł Jego łaski, którymi są Sakramenty święte przez Niego ustanowione, była przygotowana na spotkanie z Chrystusem, który jest naszym Sędzią, ale i Nieskończonym Miłosierdziem.

Śmierć drogiej nam osoby i pustka wokół nas, jaka po niej powstaje, jest bolesna. Ale ponad tym bardzo przykrym i bolesnym uczuciem jest pociecha płynąca z wiary i nadzieja na spotkanie w niebie. Pięknie wyrażają to słowa żałobnej Prefacji mszalnej, które za chwilę usłyszymy: *Tuis enim fidelibus, Domine, vita mutatur, non tollitur et dissoluta terrestis huius incolatus domo, aeterna in caelis habitatio comparatur. (Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdując przygotowane w niebie wieczne mieszkanie).* O tym Boskim mieszkaniu św. Paweł Apostoł w swoim pierwszym liście do gminy chrześcijańskiej w Koryncie pisze: *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują (1 Kor 2, 9).* Amen.



WSPOMNIENIE

Rok 2020 zaczął się strasznie dla naszej rodziny. Pierwszego stycznia zmarła najważniejsza osoba w naszej rodzinie – ciocia Magdzia. Najważniejsza. Była centrum wszystkich naszych rodzin – rodzin swych braci Bogdana i Jacka

oraz rodzin dzieci Krzysia, Oli, Maćka, Michała i Ewy. Ona otaczała nas swoją miłością – jednocześnie cementując w niesamowicie silny sposób. Minął ponad rok, a ja nie mogę przyzwyczaić się do jej nieobecności, do braku

telefonów od niej, braku możliwości zapytania o coś... Siostra mojego męża była dla mnie moją siostrą.

Stawinek to nasze miejsce na Ziemi. Tu razem spędziliśmy dzieciństwo, młodość, tu nawiązywały się nasze przyjaźnie i pierwsze miłości. Tutaj odbywały się zacięte rozgrywki sportowe w siatkówkę razem z księżmi Pallotynami, którzy stopniowo przyjeżdżali i osiedlali się na Stawinku. Zaprzyjaźniliśmy się z ks. Henrykiem Ketlińskim, ks. Alojzym Orszulikiem, a przyjaźń z ks. Jurkiem Błaszczakiem i ks. profesorem Romanem Dzwonkowskim przetrwała do dzisiaj.

Magda Rzączyńska, czyli nasza ciocia Magdzia, chyba najbardziej ze wszystkich mieszkańców znała Stawinek. Mieszkała tu od dzieciństwa i kochała wszystkich sąsiadów, każdą ulicę, każdego mieszkańca. Znała z imienia i nazwiska dziadków, rodziców i rodzące się dzieci. Ale i Stawinek znał dobrze i kochał Magdę – tłumnie przyszlizli wszyscy sąsiedzi i znajomi pożegnać Ją na cmentarzu przy ulicy Lipowej. Wzrusza mnie wspomnienie Mszy świętej żałobnej, gdzie w małym kościółku na cmentarzu Mszę świętą dla Magdy celebrowało aż siedmiu księży – i wiem dobrze, że oprócz powodów religijnych była to wielka potrzeba serca, potrzeba pożegnania kogoś bardzo bliskiego. Żegnali naszą Magdę: ks. profesor Roman Dzwonkowski, księża proboszczowie Artur Manelski i Eugeniusz Zarębiński, ks. Jerzy Błaszczak, ks. Antoni Czyżewski, ks. Robert Ogrodnik, ks. Sebastian Rolka.

Magdzia zmarła nagle, niespodziewanie dla wszystkich i zupełnie niepotrzebnie. Bo jak można odchodzić

w pełni sił, pełni zdolności do pracy, także pracy twórczej. Ale nie mnie to oceniać. Miesiąc przed śmiercią przyśniła jej się mama, z tatą Frankiem w tle, wzięła ją za rękę i powiedziała: *Chodź, idziemy już do taty*. Ten sen był dla Magdzi bardzo znamienity, wracała do niego kilkakrotnie, zresztą nie smucąc się zbytnio. Był i drugi znak, który utkwiał nam w pamięci. Jesienią, dwa miesiące przed śmiercią, w Kościele Wieczerzy Pańskiej, u naszych Księżów Pallotynów, odprowadzana była msza święta za duszę taty Franciszka. Po mszy, mam to w oczach, Magdzia pobiegła do zakrystii, a po wyjściu powiedziała do nas, czekających przed kościołem – zamówiłam mszę za dziadzia Frania dokładnie w jego imieniny, 4 października za rok, pamiętajcie, proszę was, gdybym umarła, to bądźcie na tej mszy. Potem, jak zwykle, poszliśmy do cioci na kolację, było miło, ale Magdzia powtórzyła dobitnie swą prośbę jeszcze raz. Wkrótce był zawal, choroba i śmierć. Takie były wskazania i wyroki Opatrzności Bożej.

Zostaliśmy sami... bez Magdzi. I chociaż mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, to nie w tym przypadku... Magdy nikt nie zastąpi – jej troski o nas wszystkich, jej opowieści rodzinnych, opowieści historycznych, jej pogody ducha, dystansu do siebie, umiejętności śmiania się z siebie... a nade wszystko przeogromnej dobroci. Bardzo brak mi zdjęcia jej dobrej, łagodnie uśmiechniętej twarzy na tablicy nagrobnej, ale może byłoby to dla nas zbyt bolesne...

Zofia Rzączyńska



BARBARA MAGDALENA MARIA RZĄCZYŃSKA

Dla jednych Basia, dla innych Magda. Ot, takie małe zamieszanie z imionami, które towarzyszyło jej przez całe życie i z którego się śmiała. Dla rodziny Magdzia, Magduś, babcia Magdzia, dla mnie ciocia. A zaczęło się tak, jak wspominał z wrodzonym sobie dowcipem jej ojciec Franciszek Rzączyński:

[...] Byłem bardzo szczęśliwy, że nareszcie po 8 latach naszego małżeństwa będziemy mieć dziecko. Oboje z Hanią marzyliśmy, żeby była to córeczka. I rzeczywiście w dniu 3 grudnia 1941 r. o godzinie trzeciej w nocy urodziła nam się zdrowa, gruba i wesoła córka. Przygotowania do rozwiązania zaczęły się u nas już w listopadzie, [...] zaczęły się targi o to, jakie imię ma nosić mała. Myśmy z Hanią

chcieli nadać jej typowe imię biłgorajskie „Magda”. Po głosowaniu tajnym wszystkich członków rodziny zdecydowano małej dać na imię „Barbara”. Skończyło się na kompromisie. Ksiądz kanonik Dziubiński, proboszcz od Bernardynów, nadał jej trzy imiona: Barbara Magdalena Maria. Chrzest Magdzi odbył się przy licznych udziałach gości w salonie w Dzbeninie. [...] Bawiliśmy się całą noc bardzo wesoło, z powodu urodzin Magdy i klęski Niemców pod Moskwą. I tak dla nas szczęśliwie skończył się rok 1941.

Absolwentka Liceum Unii Lubelskiej i polonistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wieloletnia nauczycielka języka polskiego w technikach i szkołach zawodowych. Była skromna i od zawsze nastawiona na dobro innych. Pewnie

dlatego nie parła do spektakularnej kariery. Największą satysfakcję miała wtedy, gdy jej uczniowie – pochodzący najczęściej z prostych rodzin i rzadko mający styczność z literaturą, nie mówiąc już o poezji – zaczęli czytać. Literaturę piękną, poezję. Uczyła, jak ją rozumieć i odbierać poprzez siebie. Wiedziała, że nawet jeśli w dorosłym życiu do niej nie wrócą, to zostawi w nich ślad, pobudzi wrażliwość. Mimo że od dawna była na emeryturze, dawni uczniowie odwiedzali ją. Tak wielu zawdzięcza jej tak wiele. Jestem jednym z nich.

Ale właściwie ciocia Magdzia nigdy nie była na emeryturze. Swoją aktywność ze szkoły natychmiast przerzuciła na skansen. Zastąpiła jako wspaniała przewodniczka potrafiąca dostosować sposób opowieści do grupy, jak nikt inny prezentować zarówno kulturę ziemianką, jak i ludową, a także żydowską i ukraińską. Słynęła z tolerancji i dopatrywania się w ludziach przede wszystkim dobrych cech (a jeśli to było niemożliwe, to przynajmniej humorystycznych). A z drugiej strony posiadała nieprawdopodobną wiedzę, którą z fantazją potrafiła się dzielić. Była obeznana ze współczesnymi formami komunikacji i mediami społecznościowymi. Ostatni jej wpis na facebooku to cytata z Johanna Wolfganga Goethego: *Wiara jest miłością do tego, co niewidoczne; ufnością w to, co niemożliwe i nieprawdopodobne.*

Tego ciepła, tej kultury, tej wiedzy i fantazji już prawie rok po śmierci cioci Magdzi boleśnie nam brakuje. Odeszła zanim skończył się „stary świat”, a jedno z ostatnich spotkań, na którym można było bez obaw o zdrowie być

razem i przytulić się do najbliższych, to duży rodzinny obiad po jej pogrzebie.

Życie Magdaleny Rzączyńskiej skłania do refleksji, że może czasem ważniejsze niż to, co zapisane na kartkach książek (wiele z nich przecież nie żyje, bo nikt ich nie czyta) jest to, co zostaje w pamięci ludzi i w ich sercach. Ciocia, choć obdarzona niezwykle pamięcią i talentem literackim, nie pisała. Nie pozostawiła po sobie wspomnień, książek, notatek. Ot kilka listów, kartek pocztowych, pełnych miłości dedykacji. Jednak w pamięci i sercach ogromnej liczby osób pozostawiła ślad niezatarty i kietkujący na różne sposoby i w różnych pokoleniach. Myślę sobie, że jej dorobek humanistyczny jest większy od niejednego dorobku literackiego. Pisała w ludzkich sercach i nie jest to patetyczne stwierdzenie, bo świadczą o tym ci wszyscy niezwykle liczni, którzy żegnali ją na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Tak więc najważniejsza jest miłość. Trudno sobie wyobrazić kogoś, kto by bardziej kochał uczniów, odwiedzających skansen ludzi, przyjaciół, wreszcie rodzinę. Nie miała własnych dzieci, a jednak je miała. Nie miała własnych wnuków, a jednak je miała.

Zwykle kiedy coś pisałem, prosiłem ciocię o korektę. Ostatnio zrobiła korektę mojego scenariusza, który dedykuję jej pamięci. Tym razem jednak nie ma kto zrobić korekty. Niech więc tak zostanie. Trzeba iść dalej w tym osamotnieniu. Ale nawet jeśli bez niej, to bez NIEJ, której pamięć nam towarzyszy.

W imieniu wielu
JEJ kochający bratanek
Lublin, Warszawa, 3 grudnia 2020 r.



ZDJĘCIE: AUT. KRZYSZTOF WASILCZYK, ZE ZBIORÓW MWL W LUBLINIE

lickim Uniwersytecie Lubelskim. Patrzyłem wtedy na siostrę mojego kolegi jak na obrazek, który trudno zapomnieć – kiedy stała w sadzie wśród kwitnących jabłoni.

Była Madzia bardzo sumienna i rzetelna, dlatego powierzono jej odpowiedzialne funkcje w Lubelskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, bo przecież z tego środowiska wywodziła się jej cała rodzina o tradycjach powstańczych i patriotycznych, od wieków związana z rodzinami Kiełczewskich, Krychowskich, Rzewuskich, Świdzińskich, Żmigrodzkich i wielu innych.

Madzia była jedną z założycielek Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wsi Lubelskiej na Sławinie. Promieniowała szczęściem i radością, kiedy opowiadała jako przewodnik w muzealnym dworze, parku, kościółku czy miasteczku. Widzę Ją, jak stoi przy splekanym od starości

drewnianym nagrobku na cmentarzyku i opowiada romantyczną historię o nieśczęśliwych kochankach Jance i Janku z Wólki Kijańskiej. Głównie opowiadała zdarzenia z rodzimej historii kultury materialnej i duchowej mieszkańców wsi, dworów i miasteczek. Postępowała się prostym i zrozumiałym językiem, za co kochała Ją młodzież, z którą miała najwięcej kontaktów przez ponad 20 lat pracy w Muzeum Wsi Lubelskiej.

Przeżywamy odejście kogoś, kto istnieje na co dzień i wydaje się, że tak będzie zawsze, a ten cichutko, jak jesienny motyl, odlatuje...!

Zawsze będziemy Naszą Madzię wspominać z szacunkiem i miłością wraz z pragnieniem ponownego spotkania.

Mieczysław Kseniak
dyrektor Muzeum Wsi Lubelskiej
w latach 1998-2012



ZDJĘCIE: AUT. KRZYSZTOF WASILCZYK, ZE ZBIORÓW MWL W LUBLINIE

MADZIA

Upłynął już ponad rok od czasu, kiedy spoczęła w rodzinnym grobie, 10 stycznia 2020 r. na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Barbara Magdalena Rzączyńska – popularna wśród rodziny i ogromnej rzeszy przyjaciół **Madzia**. Odeszła jak wielu innych, którzy tak jak ona ukochali Boga i wszystkich wokół siebie: rodzinę, przyjaciół i znajomych. Dla każdego była życzliwie uśmiech-

nięta, z dobrym słowem na ustach. Od Madzi nigdy nie słyszałem skargi na nikogo, a gdy w Jej gronie ktoś był krytykowany, zawsze próbowała dać wytłumaczenie i broniła... To wspaniała cecha charakteru, tak rzadka dzisiaj.

Madzię poznałem na początku lat sześćdziesiątych, kiedy bywałem u Jej brata Bogusia na Sławinku. Studiowała wówczas ukochaną polonistykę na Kato-

WSPOMNIENIE O BARBARZE MAGDALENIE RZĄCZYŃSKIEJ

Magda, bo tak nazywana była w rodzinie, spędziła całe życie na Sławinku, w tym samym domu, wkraczając w dorosłość jako absolwentka III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej, następnie absolwentka polonistyki na KUL. Wiele lat uczyła języka polskiego, a po przejściu na emeryturę została przewodniczką w lubelskim skansenie i pracowała tam aż do śmierci. Ta praca sprawiała jej szczególną radość, tym bardziej, że wiele eksponatów i zdjęć w dworku pochodziło od skoligaconych lub zaprzyjaźnionych rodzin, co nadało jej opowieściom rys osobisty.

Niestrudzenie prowadziła sekretariat Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, starając się uchronić od zapomnienia pozostałości kultury i tradycji tej warstwy społecznej. Będąc osobą bardzo zapracowaną, poświęcała swój czas wolny, a nawet urlopy, na bycie zaangażowaną ciocią a potem cicio-babcią dla całkiem licznych członków rodziny. I czyniła to tak, jak gdyby takie pomaganie było oczywistością. Była łącznikiem i encyklopedią całej rozgałęzionej rodziny

i wszystkich powinowatych. Zdumiewające, że wszystkie te fakty i daty nigdy jej się nie myliły.

Gdybym chciała wymienić dwie podstawowe cechy Magdy, to byłaby to życzliwość dla całego świata oraz altruizm. A taką Magdę ukształtowała niezwykle atmosfera jej rodzinnego domu. Rodzice Magdy – Anna i Franciszek Rzączyńscy – to dla mnie ludzie święci, nie dlatego, że byli praktykującymi katolikami, ale dla swej niezwyklej dobroci. Przygarnęli mnie pod swój dach 61 lat temu, gdy byłam w klasie maturalnej, mimo że w domu była ciasnota – w trzech pokojach mieszkało 9 osób. Panował jednak w tym domu radosny duch życzliwości i do tej pory czas spędzony wśród tych niezwyklej ludzi wspominam jako najlepszy w moim życiu. Mieszkałam potem daleko od Lublina, ale z Magdą miałymy zawsze kontakt listowny a potem telefoniczny. Podobnie patrzyliśmy na dziejącą się na naszych oczach historię i na zmieniający się świat. Bardzo brak mi rozmów z Magdą.

Elżbieta Stawikowska

BYŁA JAK JASNY PROMIEŃ...

Magdalena Rzączyńska była naszą sąsiadką i – mam nadzieję, że mam prawo tak powiedzieć – przyjaciółką przez niemal pół wieku. Ukochaną sąsiadką i prawdziwą przyjaciółką, na którą mogliśmy liczyć w każdej sytuacji.

Magda miała tę unikalną dziś cechę charakteru, że najpierw myślała o wszystkich wokół. Zawsze pamiętała o imieninach i ważnych wydarzeniach w rodzinie, u przyjaciół i sąsiadów – pojawiając się z jakimś drobiazgiem, starannie ubrana, z nieodłączną torebką, bo dbała także o formę i zasady. Ale przede wszystkim w każde spotkanie wносиła promienną radość, poczucie humoru i dystansu do siebie.

Była świetną polonistką obdarzoną dużym talentem pedagogicznym. Nie tylko jasno przekazywała uczniom wiedzę,

ale obdarzała ich swoim czasem i przyjaźnią. Doświadczyły tego liczne dzieci przyjaciół, rodziny, ale także sąsiadów, w tym trzech naszych synów, których wspaniale przygotowała do matury.

Życie przyniosło Jej wiele trudnych wyzwań, przez lata opiekowała się swoją sparaliżowaną mamą, ale nigdy nie straciła życzliwości i radości życia, którymi hojnie obdarowywała wszystkich spotykanych ludzi.

Na „starym Sławinku”, dzielnicy domków jednorodzinnych, znali Ją chyba wszyscy. Bo przyciągała ludzi swoją bezinteresowną życzliwością i gotowością niesienia pomocy. Magda była jak promień słońca rozjaśniający pochmurny dzień. Bardzo nam Jej brakuje.

Maria i Krzysztof Przesmyccy

PO ŚWIECENIACH KAPŁAŃSKICH
WINCENTY NIE ZOSTAJE
SKIEROWANY NA ŻADNĄ
PARAFIĘ I NADAL MIESZKA
Z RODZICAMI. OBOWIĄZKAMI
DUSZPASTERSKIMI MOŻE
JEDNAK OBDZIELIĆ KILKU KSIĘŻY



OPRÓCZ 'ZWYKŁEJ' POSŁUGI
W KOŚCIOŁACH RZYMU,
UCZY I PEŁNI FUNKCJĘ
PRZEWODNIKA
DUCHOWEGO W NIEMAL
WSZYSTKICH RZYMSKICH
SEMINARIACH

EGZORCYZMUJE



ZAKŁADA PIERWSZE
W RZYMIE SZKOŁY
WIECZOROWE ORAZ
DOMY OPIEKI DLA
SIEROT

ORAZ
HOSPICIUM



PISZE
BROSZURY
O MODLITWIE

PODEJMUJE SIĘ
DUSZPASTERSTW
A BIEDNYCH,
CHORYCH ORAZ
ŻOŁNIERZY



SPOWIADA
W KLASZTORACH
I SEMINARIACH

OPRÓCZ KLERYKÓW
Z SAKRAMENTU POKUTY
TŁUMNIE KORZYSTAJĄ
OKOLICZNI MIESZKAŃCY

CZY PADRE
PALLOTTI JUŻ
SPOWIADA?

TAK, OD ŚWITU,
ALE PRZED MNA JEST
JESZCZE SIGNIORA MORETTI
BO JESZCZE NIE WRÓCIŁA
Z RYNKU

W ZESZŁYM
TYGODNIU PADRE SPOWIADAŁ
DO WIECZORA. DZIŚ POWIEDZIAŁ,
ŻE NIE ODEJDZIE OD KONFESJONALU
NIM NIE WYSPOWIADA
WSZYSTKICH CHĘTNYCH



ZMARTWYCHWSTAŁ, JAK ZAPOWIEDZIAŁ

«IN RESURRECTIONE TUA, CHRISTE, CAELI ET TERRA
LAETENTUR» (ZE ZMARTWYCHWSTANIA TWEGO, CHRYSSTE,
NIECH NIEBO I ZIEMIA SIĘ RADUJĄ) – LITURGIA GODZIN

DRODZY PARAFIANIE I GOŚCIE!

Wielkanocne *Alleluja* już po raz drugi rozbrzmiewa w sytuacji pandemii, lęku i obaw wielu ludzi, w sytuacji licznych ograniczeń. Ale Zmartwychwstały Chrystus przychodzi także mimo drzwi zamkniętych i przynosi wszystkim zaleknionym i smutnym dar Bożego pokoju i mocy.

Jesteśmy ludem Bożym pielgrzymującym do domu Ojca. Często zatracamy właściwą drogę i błędzimy jak zagubione owce. Nie lękajmy się! Zmartwychwstały Pasterz idzie przed nami w stronę nowego nieba i nowej ziemi (por. Ap 21, 1). On chce wziąć na siebie nasze słabości i dźwigać nasze choroby (por. Mt 8, 17). Wołajmy więc do Niego: *Za rękę weź mnie Panie i prowadź sam!*

Jako wspólnota księży i braci życzymy Wam, aby miłość Zmartwychwstałego Pana nappełniła Wasze serca nową nadzieją. Niech Chrystus Zwycięzca pozwoli Wam doświadczyć radości zmartwychwstania i jego przemieniającej mocy.

Błogostawionych Świąt Wielkanocnych!

wraz z całą wspólnotą księży i braci Pallotynów
ks. Artur Manelski – proboszcz

